

Ogólnopolskie Forum Fotografii Krajoznawczej Łowicz - 2012

Na tegoroczne spotkanie Instruktorów Fotografii Krajoznawczej PTTK wybrano miasto Łowicz. Już na początku uczestnicy Forum mieli okazję dokumentować uroczystości Bożego Ciała. Po mszy świętej w Bazylice katedralnej ruszyła procesja prowadzona przez Biskupa Łowickiego Andrzeja F. Dziubę. Ze względu na ilość wiernych biorących w niej udział oraz fakt, iż spora ich część ubrana była w stroje łowickie, całość wyglądała bardzo ciekawie. Problemem dla fotografujących było na początku znalezienie miejsca, z którego mogliby robić zdjęcia, a gdy już takie znaleźli, zdecydować się na wybór szczegółów, które warto utrwalić. Nie wiadomo było czy fotografować samą procesję czy jej otoczenie. Ludzi stojących wzdłuż ulicy czy patrzących, tak jak my, na wszystko z góry. Tym bardziej, że nawet balkony ozdobiono materiałami o łowickich barwach. Myślę, że każdy z fotografujących znalazł coś, jego zdaniem, zasługującego na uznanie. Bo czy nie jest ciekawe jak sobie radzili ludzie chcący zdobyć gałązkę czy kwiatek z ołtarza. Wiadomo przecież, że taka pamiątka chroni gospodarstwo przed pożarami, piorunami czy szkodnikami. Ba, uderzenie taką gałązką zapewnia dobre zdrowie i pokój ducha. Ciekawie zatem wyglądało jak przy milknącej muzyce oddalającej się Miejsko-Strażackiej Orkiestry Dętej, stojący za płotem próbowali sięgnąć ręką do ołtarza po brzoźową gałązkę. Z reguły nie sięgali tak daleko a niestety nie mogąc precyzyjnie sięgnąć przez kraty przybierali bardzo ciekawe pozy. Czy jednak wypadało je fotografować. Uznałem, że chyba nie. Oczywiście ze względu na należną powagę uroczystości, w jakiej właśnie braliśmy udział.



Procesja Bożego Ciała w Łowiczu. Foto: Krzysztof Tęcza

Wydawało się, że po takich wrażeniach nic już nie będzie w stanie nas zainteresować. Okazało się jednak, iż to dopiero początek piękna, jakie znajduje się na Ziemi Łowickiej. Po obiedzie wyruszyliśmy na spacer po mieście z Jadwigą Lendzion. Dowiedzieliśmy się od niej wielu ciekawostek, na które pewnie sami nie zwrócilibyśmy uwagi. Dowiedzieliśmy się dlaczego o Łowiczu mówi się jako o mieście prymasów. To właśnie tutaj w 1433 roku powstała Prymasowska Kapituła Łowicka. Wcześniej zbudowano zamek prymasowski. Później Łowicz pełnił funkcję drugiej stolicy Rzeczypospolitej podczas okresów bezkrólewia. Na pewno wiele osób kojarzy Łowicz z Joanną Grudzińską, żoną Wielkiego Księcia Konstantego. W swoim czasie mówiono o niej "Księżna Łowicka".

W Bazylice pochowano aż dwunastu prymasów. Jest więc tu wiele bardzo ciekawych płyt czy rzeźb upamiętniających te osoby. Dla chcącego fotografować, niejednokrotnie wymyślne detale, jest

to nie lada wyzwanie. Dzisiaj, ze względu na brak czasu, tylko rozejrzeliśmy się po świątyni. Ciekawą okazała się kaplica ufundowana przez prymasa Adama Komorowskiego. Znajduje się w niej nagrobek z czarnego marmuru z sarkofagiem, na którym umieszczono dwa anioły. Jeden z nich patrząc na sąsiednią kaplicę ze świętym sakramentem, wskazuje dłonią w kierunku figury Ukrzyżowanego Jezusa, pokazując na krwawiącą ranę w jego boku. Zachował się przekaz mówiący o tym jak podczas renowacji dużego rubinu umieszczonego w ranie Chrystusa, został on podmieniony. Gdy sprawa wyszła na jaw skazano jubilera na karę śmierci. Jednak, gdy ten modlił się właśnie w tej kaplicy kajdany, jakimi go skrupowano pękły. Uznano to za znak od Boga, że ten mu przebaczył. Nie wypadło postąpić inaczej jak także okazać łaskę. Tak też się stało.



Łowickie stroje. Foto: Krzysztof Tęcza

Ciekawą jest także kaplica św. Wiktorii, patronki diecezji. Nie dość, że ustawione tu cztery pary kolumn stwarzają wrażenie, iż kwadratowa kaplica jest okrągła, to jeszcze wiszące draperie okazują się być wykonane wcale nie z materiału. Na dowód wystarczy popukać w nie by usłyszeć głuchy odgłos.

Aby zmienić nieco nastrój dotarliśmy do baszty i zameczku wybudowanych dla gen. Stanisława Klickiego w latach dwudziestych XIX wieku. Jako materiału budowlanego użyto tu rudy darniowej. Bardzo ładnie prezentowały się olbrzymie czarne topole. Ciekawym okazał się być kościół przy klasztorze sióstr bernardynek ze słynącym cudami obrazem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. Jest to bardzo ciekawe przedstawienie, w którym Dzieciątko Jezus umieszczono w pączku a Niepokalaną Dziewicę w kielichu lilii. Kościół ten, jako jedyny przetrwał okres potopu szwedzkiego. Stało się tak za sprawą wizji jednego z generałów, który wraz z żoną przeżył, jak byśmy to dzisiaj powiedzieli, widzenie i zabronił swoim żołnierzom grabieży. Mało tego, dołożył jeszcze ofiarę pieniężną, która pomogła przetrwać siostrom te ciężkie czasy.

W pobliżu kościoła stoi obelisk wzniesiony dla upamiętnienia Artura Zawiszy Czarnego. Za walkę o niepodległość Rosjanie skazali go na śmierć. Na tablicy wyryto słowa wypowiedziane przez niego: Gdybym miał sto lat żyć wszystkie bym ofiarował mojej Ojczyźnie.

A teraz niespodzianka. Prowadząca pokazała nam Nowy Rynek będący jednym z trzech zachowanych w Europie rynków o kształcie trójkąta. Pozostałe znajdują się w Bonn i Paryżu. Niestety budynek ratusza, jaki znajdował się tutaj runął w XVII wieku. Na placu wybudowano fontannę, niestety okrągłą. Dzisiaj na ustawionej wielkiej scenie prezentowały się zespoły folklorystyczne a na całym terenie rozstawiono mnóstwo straganów. Burmistrz Łowicza Krzysztof Jan Kaliński otworzył wcześniej okolicznościową wystawę "Łowicki strój ludowy". Pokazano na niej fotografie Księżaków Łowickich wykonane na początku XX wieku.



Członkowie Komisji Fotografii Krajoznawczej PTTK w skansenie w Maurzycach. Foto: Krzysztof Tęcza

Wieczorem przewodniczący Komisji Fotografii Krajoznawczej Jerzy Maciejewski, dyrektor Centrum Fotografii Krajoznawczej Andrzej Danowski oraz pozostali członkowie KFK otworzyli obrady, podczas których wygłoszono kilka interesujących wykładów oraz wysłuchano prezentacji kandydatów na Instruktorów Fotografii Krajoznawczej. Andrzej Kowal wyjaśnił, na czym polegają różnice między zdjęciami pornograficznymi a erotycznymi i jak prawo traktuje takie fotografie. Wiemy już, jakie obiekty wolno fotografować a na fotografowanie których musimy uzyskać zgodę. Wiemy także kto może nie zgadzać się na upublicznianie jego wizerunku a kto i kiedy nie może nam tego zabronić. Krzysztof Maciejewski przedstawił różnice pomiędzy różnego typu aparatami fotograficznymi. Na pewno pomoże to w podjęciu decyzji, jaki aparat jest nam potrzebny. Marcin Czerwiński podał trochę informacji na temat Instruktorów FK. Ilu ich jest obecnie, ilu było w latach poprzednich. Dowiedzieliśmy się także o zasadach zdobywania OFK, wyróżnieniach i nagrodach, jakie mogą być przyznawane osobom zajmującym się fotografowaniem. Henryk Hadasz zaprezentował swoje osiągnięcia w fotografii krajoznawczej od roku 1970. Było ich tak dużo, że zabrakło mu przydzielonego czasu.

Najważniejszą jednak częścią wieczornego spotkania były prezentacje, jakie przygotowali kandydaci na IFK. Po głosowaniu uprawnionych osób okazało się, iż wszyscy zostali mianowani IFK. Są to: Bernard Gaffke, Anna Panek, Marcin Płonka, Iwona Soliło, Zbigniew Stawny, Katarzyna Warańska, Krzysztof Tęcza, Alicja Wrzosek i Alojzy Ziółkowski. Gratulacje!

Po takich emocjach wypadało już tylko dzielić się wrażeniami. Dlatego szybko potworzyły się mniejsze grupy znajomych i niebawem na sali konferencyjnej zapadła cisza.



Kapliczka przydrożna w Maurzycach. Foto: Krzysztof Tęcza

W piątek rano zorganizowano pierwszy plener fotograficzny. Zaraz ruszyliśmy w drogę. Mieliśmy poznać okolice Łowicza. Ponoć tam też jest coś interesującego. Na dobry początek organizatorzy przygotowali miłą niespodziankę. Do autokaru weszły ubrane w stroje ludowe piękne łowiczanki, no i nie mniej przystojni łowiczanie. Mieli oni przez cały dzisiejszy dzień pozostawać do naszej dyspozycji i pozować do zdjęć. Świetny pomysł. Zwłaszcza, że dzień wcześniej dyżurna łowiczanka pozowała na Starym Rynku. Wielu z nas zrobiło sobie z nią pamiątkowe zdjęcie.

Na początku wycieczki ujrzeliśmy bardzo ładnie utrzymany most. Dziwne tylko było, że nie jest on połączony z żadną drogą. Okazało się, iż jest to pierwszy na świecie most drogowy, w którym konstrukcję połączono nie nitami a za pomocą spawów. Zbudowała go nad rzeką Słudwia w latach 1928-29 firma Rudzki i Spółka z Mińska Mazowieckiego.

Właściwy plener fotograficzny rozpoczęto od wizyty w Maurzycach gdzie w skansenie prezentowana jest zabudowa wsi łowickiej. Wiele z domostw pomalowano na kolor niebieski. Zaraz niektórzy skojarzyli to z faktem, iż w tym domu jest panna na wydaniu. Okazuje się, że bardziej prawdopodobna przyczyna doboru takiego koloru to fakt, że nie lubiły go owady. Ale mniejsza o to. Taka ilość kolorowych ozdób jakie znajdują się w każdym obejściu sprawiła, że wszyscy mieli dylemat: fotografować wszystkie szczegóły czy dać się ponieść i robić zdjęcia z pozującymi nam łowiczankami. Była jeszcze trzecia opcja. Dostrzeżliśmy urocze kapliczki przydrożne z umieszczonymi

w nich figurkami. Ciekawym też było podglądanie innych jak próbują zrobić dobre ujęcie. Ich poświęcenie i pomysłowość nieraz wprawiały w zdumienie.

Ochłonęliśmy dopiero we wsi Sromów, gdzie znajduje się Muzeum Ludowe Rodziny Brzozowskich. Zebrali oni tutaj setki, jeśli nie tysiące figurek, ozdób, strojów ludowych. Są tu ruchome szopki. Jest powozownia. Ale najlepsze znajduje się w ostatnim budynku, gdzie ustawiono wóz, na którym siedzi cała rodzina wioząca zwierzęta na targ. Świnki poruszają ogonkami, kręcą główkami i przeraźliwie kwiczą. Nawet coś porusza się w zawiązanym worku. Tylko, co? Nikt tego nie wie. Nawet oprowadzająca.



Szopka w Muzeum Ludowym Rodziny Brzozowskich w miejscowości Sromów. Foto: Krzysztof Tęcza

Zupełnie inaczej prezentował się pałac i park w Nieborowie. Pałac przyciągał swoim ogromem, pięknym tympanonem, bocznymi wieżami czy dachem mansardowym. Jednak kamienne lwy leżące przed nim wywoływały lekki uśmiech na naszych twarzach. Jak zwykle z tego rodzaju ozdobą artysta mógł się bardziej postarać. Chodzące tu psiaki miały przyjemniejszy wyraz pysków. Ciekawym obiektem do fotografowania był stary reflektor lustrzany wzmacniający 140 razy siłę światła. Nie było łatwe ustawić się tak by błysk lampy nie oślepiał fotografującego. Dlatego niektórzy skorzystali z rady zawartej w umieszczonym na ławce napisie: Nie siadaj, lecz idź. Poszli więc na górę klatką schodową wyłożoną tysiącami kafli, z których żaden nie powtarzał wzoru. Z ciekawszych eksponatów godne polecenia są te znajdujące się w bibliotece. Spore globusy przywiezione z Wersalu oraz obraz, na którym widać dzwonek. Ponoć miał on za zadanie zadzwonić tylko jeden raz, kiedy w zbiorach pojawi się Kapitał Marksa. Ciekawym okazał się pomysł by jedno z okien wykonać w formie lustra. Wielu się na to nabrało. W parku na jednej z kolumn można przeczytać wers z Koranu: Od Boga pochodzimy, do Boga powracamy. Niestety nie dane nam było sfotografować występującej tutaj najmniejszej rośliny kwiatowej na Ziemi jaką jest Wolfia bezkorzeniowa. Trzeba jeszcze trochę poczekać aż zakwitnie. Za to nie było problemu na pamiątkową fotografię przy olbrzymim platanie posadzonym w 1770 roku jako pierwszy okaz w Polsce.



Dom, w którym przebywała Maria Konopnicka. Foto: Krzysztof Tęcza

Kolejnym wyzwaniem dla uczestników pleneru był park w Arkadii. Zwłaszcza, że zaczynało lekko kroić. Ale żaden deszczyk nie mógł nam przeszkodzić w utrwalaniu piękna tego miejsca. I co ciekawe, najlepsze zdjęcia wcale nie dotyczyły znajdujących się tu obiektów. O wiele bardziej ciekawymi obiektami okazały się pary młode, które zgodnie z modą przemierzały aleje parkowe wzdłuż i szerz. Dziwnie wyglądało jak panny młode zamykały wszystko swoimi białymi sukniemi. Ciekawe były także wyczyny tych, którzy próbowali dokonać czegoś niemożliwego. Nieraz ich poświęcenie było na granicy ryzyka. Jednak to, co znajduje się tutaj warto jest przyjazdu i takich poświęceń. Muszę jednak uprzedzić, że przyjeżdżając tutaj trzeba liczyć się z opłatą za wstęp, przede wszystkim za psa, wynoszącą całe 7 złotych. Pocieszeniem niech będzie fakt, że w opłacie wliczone jest woreczek i szufelka do sprzątnięcia tego, co nasz pupil zechce tu zostawić.

Tuż przy parkingu mogliśmy, za zgodą właściciela, wykonać sobie pamiątkowe zdjęcie przed domem, w którym w latach 1893-1903 przebywała Maria Konopnicka.



Prezes PTTK Lech Drożdżyński wita uczestników Forum Fotografii Krajoznawczej. Foto: Krzysztof Tęcza

Po powrocie do Łowicza przywitał nas prezes PTTK Kol. Lech Drożdżyński, jak zwykle docierający tam gdzie dzieje się coś wyjątkowego. Wykorzystano ten fakt do wręczenia wyróżnień dla zasłużonych działaczy. Miało to związek z pięknym jubileuszem. Komisja Fotografii Krajoznawczej obchodzi właśnie swoje 40-te urodziny. Mieliśmy okazję zobaczyć jak wygląda Nagroda Honorowa im. Fryderyka Kremsera przyznawana za zasługi dla fotografii krajoznawczej. Tym razem otrzymali ją Piotr Jozzke i Henryk Hadasz. Nagroda ta powinna być i jest marzeniem każdego, kto zajmuje się fotografią krajoznawczą. Dla ścisłości, jest to najwyższe wyróżnienie KFK PTTK. Nareszcie, dzięki wyświetlonej filmowi, poznaliśmy sylwetkę i dokonania Fryderyka Kremsera. Po obejrzeniu kolejnych prezentacji

możliśmy spotkać się przy uroczystej kolacji, co pozwoliło na szczerą, choć emocjonalną wymianę zdań.



Bazylika katedralna w Łowiczu. Foto: Krzysztof Tęcza

W sobotę rano wyruszyliśmy na zwiedzanie Katedry. Tym razem zobaczyliśmy prawdziwe skarby do niedawna nieekspozowane publicznie. Odwiedziliśmy tzw. Skarbczyk. Zgromadzono tu wiele monstrancji, ampułek na wino i wodę, ale także szaty liturgiczne. Ekspozaty tu zgromadzone są tak cenne, że praktycznie nie opuszczają wieży, w której się znajdują. Ale jest też pastorał, który 11 listopada, w święto Wiktorii służy biskupowi. Oczywiście znajduje się tu prawdziwy skarbczyk. Jest to skrzynia służąca, jako sejf, o działających do dzisiaj trzynastu zamkach. Jest tu także sejf beczkowy służący do przewożenia kosztowności. Zdarzyło się kiedyś konwojentom zgubić taki sejf podczas przewożenia. Zapłacili za to głową. Dawniej ponosiło się surowe konsekwencje za niedopełnienie obowiązków. Nie to, co dzisiaj. Ciekawostką jest manipularz. Nikt nie zgadł, do czego służył ten mały kawałek materiału. A był on zakładany przez księdza na lewą rękę i służył do wycierania potu z czoła.

Zgromadzone tu ekspozaty są tak ciekawe, że wszyscy oglądali je z prawdziwym podziwem. Żal tylko było, iż nie pozwolono nam ich fotografować. Zrekompensowaliśmy sobie to na tarasie widokowym, gdzie umieszczono opisy widocznych panoram.



Jezioro Rydwan. Foto: Krzysztof Tęcza

Zaraz wyruszyliśmy na drugi plener fotograficzny dający nam okazję wykonać kolejne zdjęcia. Pierwsze trzaski aparatów słychać już było zanim autobus zatrzymał się nad jeziorem Rydwan. Widok nurkujących łabędzi był tak niesamowity, że nikt nie zważał na nieco przybrudzone szyby w autobusie. Okazało się to słuszne. Łabędzie, gdy nas ujrzały uspokoiły się i mogliśmy już tylko patrzeć jak sobie pływają. Nie było zatem wyjścia. Udaliśmy się do Chruślina gdzie znajduje się uroczy kościółek o bardzo ciekawym wyposażeniu. Uwagę zwracają polichromie autorstwa Zofii Baudouin Courtenay z 1930 roku.



Pora karmienia. Foto: Krzysztof Tęcza

Kolejny, tym razem drewniany kościół zwiedziliśmy w miejscowości Waliszew. Był on w okresie międzywojennym podlewarowany i posadowiony na nowym fundamencie. Gdy tak rozglądałem się za czymś ciekawym dotarło do mnie, że zarówno drzwi prowadzące na ambonę jak i schodki za ścianą są tak wąskie, że żaden ksiądz słusznej budowy ciała nie ma szans z nich skorzystać. Najciekawszym jednak obiektem jaki przyszło nam fotografować w dniu dzisiejszym był pałac w Walewicach należący do Anastazego Walewskiego. To tutaj mieszkała piękna Maria z Łączyńskich Walewska. To tutaj nocował Napoleon, dla którego przygotowano specjalnie udekorowaną sypialnię.



„Polowanie” na dobre zdjęcie. Foto: Krzysztof Tęcza



Obiekt, na który polowano. Walewice. Foto: Krzysztof Tęcza



Szczęśliwcy, którzy zasmakowali przejażdżki. Andrzej Danowski i Izabela Rucińska. Foto: Krzysztof Tęcza

To tutaj urodził się Aleksander, syn Marii i Napoleona. W parku znajdują się ciekawe rzeźby, ale większe zainteresowanie wzbudzają zachowane przeszkody do ćwiczenia koni. Wyobraźnię uczestników pleneru pobudziła wiadomość o podziemnym przejściu prowadzącym do Bielaw. Jednak największe przeżycie było udziałem kilku osób, które odważyły się wsiąść do powozu zaprzęgniętego w dwa konie. Stangret wykonał rundkę dookoła trawnika. Okazało się, że resorowanie takiego pojazdu przewyższa znacznie stosowane w dzisiejszych samochodach. Ostatnią miejscowością, do której dojechaliśmy była Sobota. To tam znajduje się kościół z najstarszym piętrowym nagrobkiem i sklepieniem kryształowym w zakrystii i lustrzanym w prezbiterium. Ciekawość wzbudzają umieszczone na sklepieniu nawy znaki zodiaku oraz kamień z wyrytą datą budowy umieszczony bardzo wysoko w murze. Najciekawszym jednak był fakt przyjazdu na plebanię traktora, z którego wyszedł postawny mężczyzna i powiedział Szczęść Boże. Był nim proboszcz.



Bazylika w Łowiczu nocą. Foto: Krzysztof Tęcza

Muszę podkreślić, iż prowadzący nas za każdym razem przekazywał tyle informacji, że niektórzy czuli przesyt. Nie mamy mu oczywiście tego za złe. Szkoda tylko, że nie można zapamiętać wszystkiego, co nam opowiadał. Dodam tylko, że na trasie spotkaliśmy wiele gniazd bocianich, w których widać było po dwie, trzy małe główki. Pozwoliło to na wykonanie setek zdjęć podpatrujących karmienie maluchów.



Tygrys parkowy. Foto: Krzysztof Tęcza

I tak oto Forum Fotografii Krajoznawczej dobiegło końca. Wyjeżdżając z Łowicza można czuć się spełnionym. Wykonane setki zdjęć pozwoliły zatrzymać w kadrze to, co nas zainteresowało, a gdy będziemy je przeglądali pozwoli na przypomnienie sobie tych pięknych chwil. Bo trzeba wiedzieć, że fotografia krajoznawcza to nie tylko podpatrywanie ciekawostek, krajobrazu, przyrody czy sytuacji. To także, a może przede wszystkim, pasja. Pasja, jaką ogarnięci są maniacy spod znaku PTTK. Ludzie, dzięki którym nie zaginie piękno zatrzymane w kadrze. Bo ci właśnie ludzie dzielą się swoimi dokonaniem z innymi.

Krzysztof Tęcza